

Jak o Bogu rozmawiać z inżynierami i naukowcami

Pytać należy mądrze

Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę -Przyp. 18:13.

W popularnym podręczniku szkolnym z końca lat 60 wybitny antropolog Anthony Wallace przepowiedział śmierć bogów w następujący sposób: „ewolucyjną przyszłością religii jest wymarcie. Wiara w nadprzyrodzone istoty i siły nadprzyrodzone, które wpływają na naturę bez przestrzegania praw przyrody, ulegnie erozji i stanie się tylko ciekawostką historyczną (...) [jako] kulturowa cecha, wiara w nadprzyrodzone moce skazana jest na śmierć na całym świecie, w wyniku rozpowszechniania się wiedzy naukowej (...) proces ten jest nieunikniony” (F.C. Wallace, „Religia: Widok antropologiczny”, Random House, New York (1966) strony 264-265. Clifford Geertz, University of Chicago, recenzując tę książkę w 1968 roku, powiedział: „Być może. Ale trzeba czegoś więcej niż takiego nerwowego eklektyzmu aby to udowodnić”. Geertz, Clifford, Book Review, American Anthropologist, Tom 70 (1968) strony 394-396).

Niezależnie od tego, ankieta przeprowadzona w roku 2009 przez Pew Research Center wśród naukowców dowiodła, że 51% z nich zadeklarowało albo wiarę w Boga (33%) albo w siłę wyższą (18%) (Matthew C. Nisbet, „Badanie Pew naukowców i społeczeństwa: Implikacje dla zaangażowania społeczeństwa i komunikacji”, 9 lipca 2009, bigthink.com / ideas/22713). Wyniki Pew Research Center są zgodne z rezultatami innego badania, które prześwieciło wierzenia profesorów uniwersyteckich. Zgodnie z nimi, „można mieć pewność, że religia nie jest już centralnym elementem oficjalnego życia większości uczelni o profilu nie teologicznym. W wielu ośrodkach naukowych panuje otwarta wrogość wśród niektórych profesorów względem prób włączenia religioznawstwa do programów dydaktycznych uczelni lub wobec zbytniego wychodzenia naprzeciw poglądom studentów, jeżeli te są sprzeczne z wymaganiami nauki lub wyższego nauczania. Ale nawet w elitarnych szkołach, więcej jest profesorów, którzy są religijni, niż tych, którzy są niewierzący. Sugeruje to, że zeświecczenie życia akademickiego – podobnie jak i całego amerykańskiego społeczeństwa w ogólności – spowodowało raczej przeniesienie wiary i religii do sfery pry-

watnej i usunięcie tego tematu z debaty publicznej (mimo politycznej mobilizacji konserwatywnych Chrześcijan w ciągu ostatniego ćwierćwiecza), niż jego eliminację. Zauważyliśmy, że profesorowie, którzy są bardziej nastawieni na badania naukowe, którzy posiadają doktoraty lub którzy pracują w pewnych szczególnych dyscyplinach, takich jak biologia czy psychologia, są mniej religijni niż ich koledzy zajmujący się naukami stosowanymi, takimi jak pielęgniarstwo i rachunkowość” (Neil Brutto i Simmons Solon, „Religijność amerykańskich profesorów uniwersyteckich”, Socjologia Religii, 2009, 70:2 101-129; doi: 10.1093/socrel/srp026; Advance Access Publication 29 maja 2009). „A zatem, choć skrajne przewidywania Wallace’a nie sprawdziły się, to jednak ogólna tendencja obserwowalna w dzisiejszych czasach do bycia mniej religijnym niż w przeszłości, wydaje się być faktem” (Ecklund, Elaine Howard, Jerry Z. Park, Phil Todd Veliz, „Sekularyzacja i zmiany religijne wśród elitarnych naukowców”, Social Forces, tom 86, nr 4, czerwiec 2008, strony 1805-1839, 24, 25, lipiec / sierpień 2012).

Podjmując próbę identyfikacji obszarów, gdzie konflikt między religią a środowiskami akademickimi miał najostrejszy przebieg – na przykład w naukach biologicznych – można dojść do wniosku, że chodziło o konflikty na tle ewolucji. W dziedzinie psychologii, konflikt ten jest jeszcze bardziej palący. Jak wskazano w poczytnym artykule, cytowanym w 38 innych recenzowanych artykułach naukowych, przedmiotem sporu jest wiara i religia. Artykuł ten jest szczególnie interesujący dla czytelników The Herald, ponieważ jego autor dobrze znany w szerszym ruchu Badaczy Pisma Świętego. „Profesorowie wydziałów uniwersyteckich zaangażowanych w ‘twardą’ wiedzę naukową – fizycy chemicy, biolodzy i matematycy – są pod każdym względem bardziej religijni niż ich koledzy zaangażowani w dziedziny społeczne i humanistyczne. Wyłącznie wśród antropologów i psychologów nieklinicznych obserwujemy bardzo wysoki odsetek osób niewierzących i wrogo nastawionych do religii” (Laurence Iannaccone, Rodney Stark i Roger Finke, „Racjonalizm a umysł religijny”, Economic Inquiry, Tom 36, nr 3, lipiec 1998, str. 373-389. Br. Laurie Iannaccone był znanym starszym w ruchu Beriańskich Badaczy Pisma Świętego).

Nauka nie jest wroga religii

Zastanawiając się nad tym, jak zainteresować religią osoby zajmujące się nauką i techniką, nie należy z góry



zakładać, że są wrogo nastawieni do religii. Prawdopodobnie nie są. Przykładem jest tutaj jeden z największych na świecie geofizyków, prof. Wallace Broecker z Columbia University, ukończył studia licencjackie na ultra-konserwatywnej uczelni Wheaton College w Illinois, gdzie studiował również inny słynny absolwent, Billy Graham. Instytucja ta wymaga od studentów i wykładowców podpisania oświadczenia potwierdzającego wiarę w dosłowną interpretację Księgi Rodzaju. Choć obecnie prof. Broecker porzucił wiele kwestii ze swego dziedzictwa Południowych Baptystów, to jednak przyznaje, że spotkał tam miłych ludzi. Zakwestionowanymi przez niego ideami był ogień piekielny, 24 godzinne dni stworzenia oraz długi dzień za czasów Jozuego [Oral History Transcript — Dr. Wallace Broecker; www.aip.org/history/ohilist/6923_1.html]. Są to trzy obszary, w których Prawda również odbiega od błędów przeszłości!

Postawa wrogości względem prawd Pisma Świętego jest błędna. Przemyślane poglądy zasługują na wysłuchanie i osąd w oparciu o dowody. Odrzucenie z góry rozsądnych poglądów stanowi atak na podstawowe zasady, które powinny być szanowane w środowisku naukowym. Są to ludzie dobrze poinformowani. Jest to środowisko bardzo konkurencyjne, w którym mogą przetrwać aktywni, krytyczni myśliciele. Przede wszystkim jednak środowisko to jest sceptyczne na jakiegokolwiek głosy pochodzące spoza ich kręgu, podobnie jak nasza własna wspólnota chrześcijańska nie jest chętna słuchać wykładów na temat religii wygłaszanych przez kogoś spoza naszego ruchu.

Nauka wyrosła z kultury chrześcijańskiej

Uznajemy dług współczesnej nauki względem kultury klasycznej i nauki islamu z epoki „Złotego Wieku”. Jednak nowoczesna nauka empiryczna to nauka, która testuje i analizuje zasadność swych założeń. Wyłoniła się ona z kultury chrześcijańskiej. Doktrynerzy, którzy prześladowali prawdziwe Chrześcijaństwo w dawnych wiekach, prześladowali również wyłanianie się nauki. Biblia jako księga prawdy objawionej w sprawach duchowych oraz księga natury, mają jednego i tego samego autora.

Powinniśmy szukać ręki Stwórcy któremu możemy zaufać, w celu zharmonizowania świadectwa gwiazd w nie-

biosach i skał pod naszymi stopami. Przykrym jest słuchać niektórych poglądów głoszących, że Bóg stworzył ciała niebieskie w ciągu zaledwie siedmiu (zwykłych) dni, czyniąc je tylko z wyglądu starymi, jako sprawdzian wiary w Biblię. Z pewnością, przedstawianie pozoru wieku, bez zachowania faktu tego wieku, nie jest podejściem, które byśmy chcieli zastosować względem własnych dzieci, chcąc przekazać im jakakolwiek naukę. Takie podejście jest niezgodne z jasnymi zasadami ustanowionymi przez Jezusa (Mateusza 7:7-12).

Każdy z pierwszych sześciu dni stworzenia Ziemi opisanych w Księdze Rodzaju zaczyna się od słów „I rzekł Bóg” (1:3, 6, 9, itd.). Jednak w Księdze Rodzaju 1:1-2, stworzenie niebios i ziemi następuje przed pierwszym dniem stworzenia. Dni stworzenia odnoszą się do procesu przygotowania ziemi do życia, a nie do stworzenia wszechświata. Tak więc, Wielki Wybuch nawet 13,75 miliardów lat temu nie może zaprzeczać opisowi z Księgi Rodzaju. Z drugiej strony, wszechświat bez początku byłby zaprzeczeniem opisowi znajdującemu się w Księdze Rodzaju.

Żyjemy w czasach, kiedy dane o reakcjach syntezy zachodzących w Słońcu i produkcji neutrin są eksperymentalnie porównane z teorią. Jakże różna jest to sytuacja w porównaniu ze światopoglądem XIX wieku, kiedy to słońce uważane było za młode, ponieważ zakładano, że ilość węgla jak mogłaby oddać tyle energii, wkrótce by się wypaliła!

Czy ten wzrost wiedzy zmienia nasz pogląd na świat? Tak powinno być. To absolutnie powinno. Jednak umyślne ignorowanie wyzwań i przyjmowanie dogmatów pod pozorem przekonań religijnych jest bardzo łatwe. Szanujemy szczerłość i wiarę tych, którzy przyjmują opis Księgi Rodzaju w ujęciu popularnego dogmatu i odrzucają potrzebę jakiegokolwiek jego potwierdzenia. Powinniśmy szanować również i tych, którzy żyjąc w świecie nauki i zajmując się odkrywaniem prawd naukowych, doświadczyli jedynie wrogości ze strony świata religii. Chrześcijaństwo właściwie zrozumiane prowadzi wąską drogą która rozumie i godzi wyobcowanie.

Doctor Richard